



Z wojny ros.-jap.: Oficerowie japońscy w teatrze chińskim w Mukdenie.

Japonii, osłabienie Rosji zapewnia im nietylko posiadanie bezpieczne swojej kolonii na wybrzeżach Azji wschodniej Kiauczau, lecz i dalszą możliwość rozszerzania swych zdobyczy w Chinach.

Dalej, wojna ponownie podjęta w Azji Wschodniej wiąże znowu na czas dłuższy ręce Rosji w Europie. A właśnie takiego unieruchomienia Niemcy potrzebują, by odnieść tryumf na Zachodzie. Chcą zgnieść Francję w tym czasie, kiedy Rosja będzie zajęta na Wschodzie. By dopiąć celu,

muszą mieć rok czasu. Przez rok jeden chcieliby jeszcze przedłużyć ową wojnę.

Opinia polityczna francuska zdaje sobie sprawę z owych zamiarów Niemiec. Francuzi życzą też sobie zawarcia pokoju. Ich prasa nie mąci wody i zapatruje się na rokowania w Portsmouth z wiarą w ich powodzenie.

Równocześnie kierujący politycy francuscy z większą niż poprzednio miłością przemawiają o armii. Prezydent Loubet w Valence sur Rhone

z zapałem wielbi armię francuską jako puklerz i nadzieję ojczyzny.

Czy rachuby niemieckie się spełnią? Czy zamierzonym zabiegom niemieckim uda się rozdzielić ponownie Rosję i Japonię, nie dopuścić do zawarcia pokoju, doprowadzić do dalszego przelewu krwi?

Trudno przewidzieć. Ale warto przypomnieć, iż po zjeździe w Bjorkę dzienniki niemieckie przez 48 godzin głosiły: cesarz Wilhelm radził, by Rosja dalej prowadziła wojnę.

Czy ten szczegół nie powinien dać dużo do myślenia owym publicystom rosyjskim, którzy także przemawiają za dalszą wojną?

Czyż nie powinni sobie przypomnieć zasady pruskich mężów stanu: politykę Prusy prowadzą wyłącznie z punktu widzenia własnych potrzeb, a nawet politykę państw obcych naginają do potrzeb pruskich.

Jeżeli Prusy życzą sobie dalszej wojny na Dalekim Wschodzie, to z uwagi na własny pożytek. Kto tego nie rozumie, ten jest krótkowidzem i nie umie się widocznie orientować w trochę zawilszej sytuacji. Żle ukrywana radość pruska na myśl, iż konferencje w Portsmouth mogą się skończyć na niczym, ta radość winna służyć Rosji za przestrożę.

Prasa amerykańska w ostatnich dniach przechyliła się w sympatyach ku Rosyanom. Dziwna rzecz — powie niejeden, prasa w kraju wolności staje po stronie państwa knuta i czynownictwa. Cóż było tego przyczyną?

Rzecz na pozór drobna, ale w gruncie rzeczy ogromnie ważna. Otóż dziennikarze amerykańscy są obrażeni na Japończyków. Ludzie tak postępowi, tak szczerze przejęci kulturą nowoczesną, mimo to, nie chcą nigdy myśleć o wygodzie prasy!

Jak to można staczać bitwy, nie opowiadawszy się poprzednio sprawozdawcom dziennikarskim! Chowanie wszystkiego w tajemnicy i surowe cenzurowanie depesz, dało się porządnie we znaki sprawozdawcom wojennym, którzy bywali w obo-



Z wojny ros.-jap.: Chunchuzi, atakujący stację na kolei transsyberyjskiej.